

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
Wymosi:
Rocznie 83000
Dla Argentyny
7 pesów pap.
Dr. P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
5801
Dla Ameryki Pół.
i Kanady 3 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Aschland Ave.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy piątek
Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pi-
śmiennych, (walos
postales)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 32

Rok XXIX

Kurytyba, dnia 29 Lipca 1920

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

DWIE UKRAINY.

(Dokończenie).

Wspólnie uświęcona w czynie i idealizowana w myśli i słowie, Ukraina mogła się stać ogniem stałającym serca Polski i Rusi.

Ale była jeszcze Ukraina druga, w tych samych i na tych samych przesłach, z tą samą dziwną splecioną od wieków. Ciągłe niebezpieczeństwo wykulało bohaterów, ale nie wyłączało też wszelkie żywioły zwinności, niesforne, żądne krwi i ładu. Niekoniecznie musiały to być tylko żywioły ruskie. Dziś przypomnieć, że na czele pierwszego ruchu kozackiego stał polski szlachcic z Podlasia i łupił dobra ruskich kniazów. Sąsiedztwo tatarskie jednych zagrzewało do walki obronnej, drugich do naśladowania i współnictwa. Sama Rzeczpospolita do wyjątkowych warunków miejscowych nie bacząc dotąd na wyjątkowe formy organizacji państwa i społecznej w ordynacjach dla kozaczyzny. Antagonizm między panem a chłopem tutaj przybierał złowrogie pozory przeciwności narodowego, skoro pierwszy, jeśli nie był Polakiem, szybko się polszczył, a drugi, jeśli nawet nie był Rusinem to w końcu się ruszczył.

Skutki wiadome. Na imię im Czarniociżyna i Hajdamacyzna; zamienieniem ich barbarzyńskie okrucieństwa, sojusze ze wspólnymi wrogami, krwawe represje, ostateczne zniszczenie.

Fakty to były bliższe, jaskrawsze. Na nieszczęście obu narodów, obu mocno utkwiły w pamięci. Zastępy się chwiliowo, oby oba się uchyliły prorocztw Wernyhory lub uginęły się pod knutem carskim. Odzywały się jednak od razu, góły, języczny z Zachodu i Wschodu, narodził się tamten, dawniejszy spór polsko-ruski o Czerwieńskie pogranicze. Wnosiły do niego złowrogie wspomnienia ukraińskiej zawieruchy, które, jako jedynę wspomnienia walk z Lachami, musiały przetrwać, do innej zupełnie terytorium, do urabiania uczucia narodowego.

Na szczęście żaden żywioł narodu, a za taki ukraiński (w dzisiejszym znaczeniu tego słowa) musi być uważany, nie może poprzestać na negacyi. Z chwilą, gdy już nie podstępna intryga niemiecka, lecz dobrowolne uznanie i pomoc ze strony Polski otworzy drogę do zrealizowania niepodległości nowej Ukrainy, to ona, mając do wyboru dwie tak różne koncepcje Ukrainy dawnej, nie zawaha się chyba w tym wyborze. A nawiązanie do prawdziwie wielkiej przeszłości, złączonych z Ukrainą historyczną, może wreszcie przetrwać widnia, do niedawna wywołane przez jej nazwę. Jest to tem konieczniejsze, że dzwiniwa dwoistość Ukrainy ciągle widoczna na jej dzikich polach pozwalować się zdaje. Jak przed wiekami jej najlepší synowie mozolili się nad ugodą z rządem Rzeczypospolitej, drudzy zaś woleli iść za hordami Tuhaj-beja lub szukać łaski carskiej i sultańskiej, tak

dziś owa druga Ukraina nienawisci i zniszczenia wcieliła się w samozwańczą Ukrainę sowiecką solidaryzując się z nowym pasmem gwałtów i mordów, które pod sztandarem bolszewickim przeszło przez tę nieszczęśliwą ziemię.

Ale jak wówczas w obozie nieubłaganych wrogów Polski mogła być przyszła Małorosya, lecz przedniegi wołna, niepodległa Ruś, tak i dziś tylko dwuznaczność hasła Ukrainy, tylko zaciętość, pozostała po walkach galicyjskich, mogła sprowadzić rzekomych Bojowników o wolność Rusi do szeregów Rakowskiego.

Zdaje się, że już i wśród nich świta świadomość popełnionej omyłki, a w takim razie pojęcie Ukrainy rychło się ustali w duchu zgodnych, a nie sprzecznych tradycyjskich i ruskich. Wtedy naród polski sam przeniesie nazwę Ukrainy na całą bratnią Ruś, a naród ukraiński znajdzie w przeszłości, zamiast podniety do nienawiści, swojskie pierwastki tworzące, pozytywne podstawy dla swej nowej państwowości.

(Świat).

EPOKA OBŁĘDU.

VIII.

Bolszewicy a religia.

»Religia jest rzeczą prywatną« — mówią bolszewicy. Dlatego też natychmiast ogłosili prawo rozdzielu Kościoła od państwa, t.j. że państwo nie będzie odtąd łożyć pieniędzy na utrzymanie kościołów i że nadto zabiera się wszystkie majątki kościelne, nawet domy, w których mieszkają księża, również i kościoły, bo to jest majątek całego narodu. O utrzymanie księdza i kościoła troszczyć się mogą sami wierni, jeśli oczywiście kapłana mieć zechca. Tymczasem jednak, zanim się to stanie, rekurwuje się wszystkie kościoły. Srebro i złoto, kielichy i monstrancy zabiera się na rzecz skarbu państwowego. Wszelkie ozdoby, stare hafty i tym podobne rzeczy zabiera się do muzeum narodowego. W kościele nikt z tego nie korzysta, a przecież wypada, aby cały naród mógł z tego mieć pożytek w publicznym muzeum! Jeśli się nie wniesie podania o zwrot kościoła, wówczas zamieni się go na łaźnię ludową, na restaurację lub na kino — niech się ludzie kształca, niech ten gmach nadal służy narodowi całemu, jak przedtem służył wszystkim jako dom modlitwy. Jak gdyby nie wiedzieli bolszewicy, że kościoł w Rosyi sam lud utrzymuje, a kapłan żyje z datków wiernych, a nie kosztem rządu. Jeśli państwo płaci gdzie księżom pensye, czyni to z funduszy, które zabralo niegdyś kościołowi.

Ponieważ przeprowadzony rozdział Kościoła od państwa, niewolno przeto księżom prowadzić nadal ksiąg metrykalnych, czyli ksiąg chrztów, ślubów i pogrzebów. Te spisy muszą mieć bolszewicy. Odtąd kto będzie chciał wziąć ślub albo też ochrzcić swe dziecko, mu-

si się zgłosić do rządu bolszewickiego. Oczywiście można później udać się do księdza, który będzie musiał udzielić chrztu, dać ślub, odprawić pogrzeb, jak nakazuje prawo rewolucyjne. Lecz skąd ksiądz ma wiedzieć, że ów pan młody nie brał przed tygodniem ślubu w jakiejś innej parafii? — O to się wcale bolszewicy nie troszczą. Przecież nie uznają oni godności kapłańskiej, ani władzy biskupiej, — nie potrzebują sakramentów. Ciała swoich wyznawców grzebią bez księdza, bez krzyża, w ogrodach lub na placach publicznych. O, widzisz na ulicy nieznanego nasypana, na nim kamień, reszki żałobnego wieńca, — to grób bolszewika.

Ksiądz czy biskup — u nich takim samym jest towarzyszem, jak i wszyscy inni. Owszem — ku księdzu szczególniejszą zwracają nienawiść i pogardę. Gdzie się tylko zjawiają idą naprzód do księdza do kościoła. Rozbijają dom Boży, zabierają kielichy, monstrancy, ornaty, by tańczyć w nich w karczmie. Obrabowują księdza doszczętnie, łągają i potwarzają i gdyby nie przyszli gromadnie katolicy, pozbawiliby go życia. To też chronili się księża po lasach i cmentarzach, nawet po grobowcach.

Ilu ich wymordowano, trudno dziś powiedzieć. Słyszałem tylko, że i na podolu i na Wołyniu i na Ukrainie i na Białejrusi mordowano kapłanów. W jednym np. mieście chorował ksiądz na tyfus. Spodziewałby się, że go oszczędzą. Tymczasem, co się dzieje? Wiąza go i za nogi spuszczają do studni, nurzając co chwila we wodzie, dopóki biedak duch nie wyzionął. Innego znowu zasnętego kapłana z Czarnego Ostrowa na Wołyniu rzucili psem na pożarcie. Pozostali kolonierzy i brawiarz świadczył, że ta nieszczęśliwa ofiara był kapłan katolicki. To też dobrze jeszcze było, gdy, poniechawszy tych barbarzyńskich tortur, od razu przez rozstrzelanie odbierali życie.

Z czasem rzucili się i na religię. Poczęli ją wyśmiewać i jej szkodzić. W niedzielę rano, w czasie sumy urządzają zebrania, miłygi. Gdy zmiarkowali, że ludzie przeciwko temu nie protestują, zaczęli urządzić te zebrania pod samym kościołem, na placu. Ksiądz wstępuje na ambonę — a za kościołem muzyka, śpiewy, krzyki. Im większe święto czy jaka procesya u nas, tem gorsze bezceństwo u nich.

Na Białejrusi we wszystkich kościołach odbyły się rewizje, przy czem obrabowano je doszczętnie i sponiewierano. We wsi Derewnia podarto chorągwie kościelne na wstążki do zaplatania końskich grzyw i ogonów, ołtarz porąbano. Cyboryum rozbito, hostye rozsypano po posadzce, przytem złapano jakiegoś żyda i kazano mu je zjadać, twierdząc, że od razu stanie się katolikiem. Czerwonogwardziści poubierali się w ornaty i zaczęli tańczyć, a organizacje kazali przygrywać na organach. Gdy

żas odmówił, połamano mu palce u rąk.

Na urągawisko naszej Wiary św. brali księży na t. zw. czarne roboty. Kazano im zamiatać ulice, myć podłogi w kryminale, czyścić kasarnie itp.

Coż na to katolicy? Zazwyczaj gromadzili się tłumnie około kościoła i tak bronili księdza i domu Bożego od zbeszczeszczenia. W Żytomierzu np. przychodzi do księdza biskupa 6 bolszewików.

Rozkazujemy, wołają, aby wszyscy księża zjawili się do przymusowych robót!

— Dobrze, odpowiada ksiądz biskup, ale proszę mi dać ten rozkaz na piśmie od waszej władzy.

— My sami władzą, — a piśmie nie dajemy.

— Dobrze, ale wszyscy księża przyjść nie mogą. Jest kilku starszuchów, nadto jedni pojechali do chorych, inni odprawiają jeszcze swoje nabożeństwa. Ja sam właśnie idę na Mszę św.

— Tylko księża od lat 20 do 50 mają iść na robotę, odpowiada bolszewik. A na Mszę św. iść nie pozwalamy, bo już dziesiąta godzina i tam czeka na was rabin i pop schizmatycki.

— Ja mam dopiero lat 46. A więc mam również iść na robotę?

— Naturalnie — odrzekł z radością bolszewicy i spieszenie się oddalił, bo już zaczęli zewsząd zbiegać się ludzie jakby do pożaru.

— Myszny słyszeli, — woła lud — że bolszewicy chcą zaaresztować księdza biskupa i wywieźć. Sami bolszewicy mówili, że wszyscy kich naszych księży zaaresztują i pozabiją, wołają drudzy.

Mimo wszelkie lamenty i płacze ks. biskup zabiera kilku księży i z ks. biskupem sufraganiem wychodzi, by spełnić dane zarządzenie. Na ulicy czekały kilkotysięczne tłumy. Ujrawszy biskupów i księży, tłum poruszył się jak fala wody, miotana wicherem, a dokoła rozległ się głos jak grom burzy: »Nie puścimy, nie pozwolimy! Jedni padali do nóg biskupowi; inni zaś wzięli się za ręce i utworzyli żywy łańcuch, aby zamknąć ulicę. Kobiety płakały, mężczyźni grozili krasnogwardzistom pięściami. Nawet żydzi biegali z rozwianiem chałatai i nerwowo darli na sobie ubrania i szarpali brody. Na jakimś zakręcie do protestującego tłumy przystąpił się przechodzący właśnie oddział pułku im Bohuna. Krasnoarmiejce, widząc co się dzieje, gdzieś znikli. Jakiś komisarz bolszewicki podbiegł do ks. biskupa i, zdejmując czapkę, począł błagać, żeby wracał z powrotem do siebie, »bo inaczej będzie nie szczęście«.

Biskup zawrócił. Tłum zaczął krzyknąć do kościoła, do kościoła! Idąc już na czele kilku tysięcy, biskup wszedł do katedry i przed ołtarzem zaintonował litanię do Matki Boskiej, poczem błogosławił natłoczony w świątyni lud złożony z katolików i prawosławnych, żydów i żołnierzy.

Od czynów militarnych — do polityki szantażu (szachrajstwa).

Pod powyższym tytułem zamieszcza warszawska »Gazeta politycy państwowej« artykuł dra A. Brzega, który, ze względu na aktualność podajemy dla naszych czytelników. Brzmi on:

»Czerwone sztandary sowieckie powiewać będą niedługo na murach Warszawy. — wołał Trocki, gdy z nerwowym pośpiechem, przemawiał do wojsk, odjeżdżających na front przeciw Polsce, celem sparaliżowania przelomu armii polskiej nad Dnieprem.

»Czerwone chorągwie powiewać będą niedługo na murach Londynu, i całej Anglii, temi słowy witał Kamieniew delegatów angielskich Labour Party i trade-unionów, którzy pierwsi przybyli do Sowickiej Rosyi, pokłoncie się nowym dyktatorom komunistycznego ustroju państwowego.

I mimo, że pewni politycy angielscy zaślepieni doktryną zwycięskiej hegemonii W. Brytanii w Europie poddają ostrej krytyce ofensywę polską na Ukrainie, a równocześnie lewica angielska agituje wśród swych stroniaków, robotników w dokach i portach, za wstrzymaniem ładunków amunicji i broni dla Polski, by w ten sposób sparaliżować akcję wojenną Polski, bez względu na konsekwencje tego kroku, jednak nie ulega wątpliwości, że dziś przeciw dwóm przeciwnikom mobilizuje Rosya swe wszystkie siły. Na Zachodzie ciska na front polski reszki swych armii pracy i obdarzone kohorty nowych dywizyj bojowych, by tu na froncie polacko-mińskim sprowadzić rozstrzygnięcie decydującego boju, a równocześnie wysyła spawalny korpus ekspedycyjny na Wschód, nad Morze Kaspijskie, nad granicę perską, gdzie wojska sowieckie wdzierają Anglikom Baku, zajmują artywazny port Enzeli nad granicą perską, zmuszają do odwrotu garnizon angielski, posuwając się ku Teheranowi.

Prestige mocarstwowej Anglii w Persyi, a co zatem idzie na Dalekim Wschodzie, poważnie zachwiane. Akcja ta bolszewicka uderza w pięć A-hillesową polityki azjatyckiej W. Brytanii. Armia ekspedycyjna Kozanawa, działająca bowiem wedle z góry obłożonego przez komisarzy Sowdepil planu Ich sfera wpływów opiera się na współdziałaniu nowych, mahometanickich sprzymierzeńców w Anatolii i Afganistanie, a dąży dalej na Wschód przez Mezopotamię, ku centrum kolonialnego imperium Anglii — ku Indjom. A ten kraj olbrzymi wice-królestwa Indyi, posiadający 300 milionów mieszkańców, rządzonych autokratycznie przez 100 000 najwyższych biłych z Imperyi brytyjskiej, może się sęść łatwo pa-stwa aglacyi bolszewickiej i może być zagrożony za-

równy od strony Persyj, jakoteż i od stepów od strony Arabii i ze strony Anatolii.

Niebezpieczeństwo groźne potwornym widmem staje zalem przed zwycięską Anglią. Zmobilizować i powiększyć korpus ekspedycyjny i garnizony? O nowych poborach nikt w Anglii już słyszeć nie chce. Pozostawałoby więc opuścić sromotnie kraje perskie i ziemie nad Tigrystem i Eufratem, niszczyć i rujnując owoce polityki angielskiej w Azji, uzyskane w ciągu wojny.

Tem się tłumaczy niezwykła uprzęmość z jaką rząd W. Brytanii przyjmował delegata republiki sowieckiej p. Krassina w Londynie.

Anglicy zostali przez bolszewików utrafieni w najczulszą arterję swego politycznego systemu. I dlatego mimo wszystko panowie Krasin et Comp. nie są ekonomicznymi przedstawicielami kooperatyw sowieckich. Nikt się co do tego nie ludzi. Jest faktem że w Londynie odbywa się obecnie najważniejsza konferencja polityczna, która prawdopodobnie zdecyduje o dalszym rozwoju wypadków politycznych we wschodniej Europie.

A tymczasem szybkim krokiem zbliżamy się konferencji w Spa. Mimo chęci pana Nittiego odłożenia tych konferencji na lipiec, zdecydowano, by odbyły się one nieodwołalnie z końcem czerwca. W związku zaś z temi ważnymi konferencjami z Niemcami, prasa zagraniczna nie bez głębszego powodu, roztrząsa projekty p. Keynesa rewizji traktatu pokojowego. A te pomysły idące na rękę Niemcom, sporem niebezpiecznym grożą Polsce, gdyż autor książki »O ekonomicznych konsekwencjach pokoju« jest zwolnikiem oddania między innymi Górnego Śląska Niemcom.

Gdy się weźmie pod uwagę, że w ogóle panuje dziś w Europie wrażenie, że plebiscyty w swej formie obecnej są prostoprostu fikcją, i już rozszły się wiści, że o plebiscycie w Cieszyńskim zdecyduje bez głosowania ludności, rada ambasadorów, jest obawa, by za cenę Karwiny, nie oddano nam bez plebiscytu Górnego Śląska, dlatego, bo to byłoby na rękę politykom w stylu Keynesa i jego otoczenia. Ale na razie punktem centralnym polityki europejskiej jest ofensywa sowiecka przeciw Polsce na zachodzie i przeciw Anglii na wschodzie. Równocześnie zaś z tą militarną ofensywą, rozpoczęli bolszewicy akcję politycznego szantażu. Rozgłosili urbi et orbi, że placą Szwecji złotem za dostawę maszyn rolniczych i innych materiałów niezbędnych. To obudziło oczywiście niemiłe obawy finansjery zachodniej, interesowanej w miliardach pożyczki rosyjskiej. I dlatego nagle wszyscy koalicjanci rozpoczęli się żywo interesować przyjazdem Krassina do Londynu.

Sowdepia pełną parą rozpoczęła politykę wymuszenia pokoju. I może za cenę swego złota, które miało do szwedzkich, powędruje do piwnic banków angielskich i francuskich, oraz za cenę przetrwania ofensywy na Persję i Indycę, uda się p. Cziczerinowi osiągnąć efekt realny: rząd angielski rozpocznie formalne rokowania pokojowe z rządem sowdepia. Będzie to wstępem do likwidacji wojny na Wschodzie.

BYŁY PREZYDENT SKULSKI O POLITYCE WSCHODNIEJ.

Gabinet Skulskiego zrezygnował z powodu opozycji, okazywanej rządowi względem utworzenia państwa buforowych pomiędzy Polską a Rosją. Polityce tej zaczęli się nagle sprzeciwiać narodowi demokraci.

»Czas« przynosi interwiew korespondenta swego p. Baupre z byłym prezydentem Skulskim, który w rozmowie złożył znamienne oświadczenie. Najpierw dobitnie ogłosił, jakoby Zjednoczenie Ludowe było zależne od narodowej demokracji. W odniesieniu do polityki zagranicznej stwierdził prezydent, że on i gabinet działają w pełnym porozumieniu z Naczelnikiem Państwa. — Następnie kolejno omówił sprawę Litwy, Białejrusi i Ukrainy. Co do Białejrusi zaznaczył, że nie leży w naszym interesie podział Białejrusi, gdyż wówczas ta część, która pozostałaby pod panowaniem rosyjskim, stałaby się ogniskiem przeciwnej nam agitacji. Ustalenie linii naszego frontu zależy będzie przede wszystkim od względów strategicznych.

Co się zaś tyczy Ukrainy złożył prezydent takie oświadczenie: Podjęliśmy sprawę utworzenia samodzielnej Ukrainy już chociażby dlatego, że bierne stanowisko Polski w rozwiązywaniu tego tak ważnego problemu mogłoby dać Rzeczypospolitej wszystkie te konsekwencje, których tak obawiają się dla Polski przeciwnicy samodzielnej Ukrainy, bez pociągnięcia dodatkich konsekwencji, jakie bezsprzecznie dać powinna polityka czynna. Rokowania prowadzone w tej mierze z przedstawicielami Ukrainy nie zostały przerwane. Gdyby Ukraincy wysunęli żądania przesadne, których nie moglibyśmy przyjąć, w takim razie nie pozostałoby nam nic innego, jak zrezygnować z udzielenia pomocy Ukrainie, pozostawiając ich własnemu losowi. Zbytecznym jest — dołaj był prezydent Skulski — udawać, że popierając Ukrainców odepieramy zarzut imperyalizmu, skierowany przeciw nam na zachodzie. Wreszcie poinformował, że podsekretarz stanu dr. Dąbrowski wszedł do ministerstwa spraw zagranicznych na podstawie układu stronictwa większości i wschodzący, przyjął program rządu, dotyczący polityki na wschodzie.

DMOWSKI PRZYSTĘPUJE DO Z. L. N.

»Kurier Warszawski« donosi, że Roman Dmowski zjawił się 30 maja w kancelarii sejmowej i zgłosił swą przynależność do Związku Ludowo-Narodowego.

Premier białoruski w Warszawie.

Bawi w Warszawie prezes ministrów białoruskich Antoni Luczkiewicz, z którym niektóre czynniki rządowe petrakowały w sprawie utworzenia republiki białoruskiej. Luczkiewicz był dawniej redaktorem pisma »Homan«, wychodzącego w Wilnie i jak mówią, brał dawniej pieniądze od władz okupacyjnych niemieckich.

WYBORY W GDAŃSKU.

Przy wyborach do zgromadzenia konstytuującego wolnego miasta Gdańska oddano około 160,000, na ogólną liczbę 208,700 uprawnionych do głosowania. Głosowało zatem 72 procent. Lista niemiecko-narodowa otrzymała 42,259 i zdobyła 34 mandaty, socjaliści większości 23,706 głosów i 19 mandatów, niezawisli socjaliści 26,355, mandatów 21, wolne zgromadzenie gospodarze 14,759, 12 mandatów, centrum 21,128, 17 mandatów, demokracja niemiecka 13,342, 10 mandatów, Polacy 9,400, 7 mandatów. Brak jednak ostatecznych wyników głosowania z 31 małych miejscowych okręgów, ale nie przyniosła one znaczniejszych zmian. Z listy polskiej wybrani zostali: Dr. Kubacz, Wojciech Jedwabski, sekretarz polskiego Związku zawodowego,

Benedykt Panecki, lekarz, Stanisław Kuhned, kupiec, Dionizy Grabelski, inżynier, Bronisław Budziński, kupiec.

Z OPOŁA.

W Opolu urządzili Niemcy dnia 4 maja nowy napad na Polaków. Bandy niemieckie wdarły do redakcji drukarni »Gazety Opolskiej« i »Nowin codziennych«, zdemolowały wszystkie maszyny, powyrzuciły papiery na ulicę, następnie rzuciły się bandy na biuro kółka rolniczego, poniszczyły urządzenia biurowe, akty za brały ze sobą i wrzuciły do Odry. Bandy napadały też na domy prywatne i ograbiły je. Sicherheit swehr nie przeszkodziła temu, owszem pomagała w tym. Pomoc, udzielona ze strony władz koalicyjnych, nie jest wystarczającą. — Członkowie konsulatu polskiego nie mogą wyjść z domu, bo bandy niemieckie napadają na nich.

PODWYŻSZENIE CEN PISM WARSZAWSKICH

Dzienniki warszawskie z powodu podrożenia papieru i materiałów drukarskich podniosły z dniem 28 maja cenę pojedynczego numeru na 2 marki.

OJCIEC ŚW. A POLSKA.

Ojciec, św. Papież Benedykt XV. otrzymał od rządu polskiego serdeczne podziękowanie za sumę 600 tysięcy lir włoskich które Ojciec św. zebrał i wysłał na dzieci polskie.

Komunikacya z Polską.

W sprawie komunikacji morzem z Polską a specjalnie z Gdańskiem, »Nowa Reforma« z dnia 3 czerwca podaje następującą informację:

»Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje:

Według informacyi biura ekspedycyjnego »Cohrs i Amme« statki z Gdańska do różnych portów odchodzą w następujących terminach: Londyn co 8-14 dni, Bordeaux, Dunkierka, Navre, Nantes co 14 dni, Amsterdam co 14 dni, Rotterdam co miesiąc, Kopenhaga co 10 dni, Chrystiania, wsch. Norwegia do Brontheimu nieregularnie, Ryga nieregularnie, Lipawa co 8-14 dni, Szczecin co tydzień, Kiel i Flensburg nieregularnie, Hamburg co 14 dni, Brena nieregularnie.

Słowo do naszych prenumeratorów i czytelników.

Z niewymowną przykrością bierzemy za pióro, by pisać o kwestyi, o ile dla nas drażliwej, wprost nieprzyjemnej, o tyle jednak aktualnej i koniecznej. Wybaczyć, drodzy Czytelnicy, chodzi o kwestyę finansową. Wiadomo wszystkim, iż każde pismo kosztuje rocznie ogromne stosunkowo sumy. Kosztuje maszyna do druku, kosztują czcionki, kosztują zecerzy, redaktorzy, usługa przy maszynie, a w końcu — papier. Słowem — wszystko kosztuje i niestety, cena wszystkiego nie spada, lecz podnosi się. Droższe artykuły spożywcze, droższe też i każdy robotnik, gdyż żyć musi, a z takiej płacy, jaka pobierał dawniej, dziś wyżyć trudno. Z piśmami, które stoją na żołdzie kapitalistów, lub jakich bogatych insty-

tucy czy też subwencyonujących je grup politycznych — rzecz inna, gdyż dla bogatych kapitalistów, instytucji i t. d. nie robi wielkiej różnicy, gdy do swego organu, do którego rocznie parę tysięcy więcej; takim właścicielom gazet nie chodzi o zyski, gdyż zyski ciągną zupełnie z innych źródeł, a potrzebują gazety wyłącznie dla siebie, czyli dla ogłaszania swych przedsięwzięć, bronięcia swych bogactw i t. d.

Atoli sprawa stoi zupełnie inaczej z piśmami, które zdane jest wyłącznie na łaskę i niełaskę prenumeratorów; z piśmem, które nie broi swych kapitalistów, bo ich nie posiada, lecz broi swych braci bietałkow przed **wyższym kapitalistą**. Gazety subwencyonowane mogą się rozsyłać i za darmo, ale takie piśmo, jak n. p. nasza »Gazeta Polska« odczuwa niezmiernie dotkliwie każdy numer, który wysłał prenumeratorem, na kredyt, boć w dodatku do wszystkiego opłaca jeszcze i pocztę. Drożyna papieru doszła już wprost do cen honorarjnych tak, że wiele czasopism na świecie skutkiem tego przestało wychodzić, a prawie wszystkie istniejące podniosły cenę.

A cóż czyni »Gazeta Polska«? Dawniej, oczywiście gdy wszystko było nieskończenie tańsze, toż sama »Gazeta« kosztowała 12 milów rocznie. Dziś zaś, gdy drożyna święci prawdziwe orgie — »Gazeta Polska« kosztuje **tylko** 8\$000 rocznie! Jest to chyba najlepszym dowodem, iż obecny jej wydawca, Przewiel. Ks. [St. Trzebiatowski], znizając prenumeratę miał na celu nie interesy **materjalne**, tylko i wyłącznie **moralne**. Czyli innymi słowy, »Gazeta Polska« stoi dziś całkowicie i wyłącznie na usługach swych Czytelników, a nie własnych i nie kapitalistów!

Lecz czy wszyscy czytelnicy rozumieją nasze cele i spełniają swe względem »Gazety« zaciągnięte zobowiązania? Niestety, tak nie jest. Mamy bowiem wielu **przedpłatników**, ale dużo także **tylko czytelników**, czyli **niepłatników**, którzy płacą każdemu za pokarm potrzebny ciału, nie poczuwając się jednak do obowiązku placenia i za **zdrowy pokarm duchowy**, częstokroć ważniejszy i konieczniejszy od pierwszego. A skutek tego jest taki, iż »Gazeta«, żyjąc z własnych tylko funduszów, nie może się rozwijać tak, jakby się mogła rozwijać, gdyby wszyscy ci, co ją dostają, za nią płacili. Szkodę więc ponosi wydawca, dopłacając z własnej kieszeni niedobory, ale większą szkodę, bo moralną, ponoszą sami czytelnicy. I najlepiej było, zaprzestając po prostu wysyłania »Gazety« nieplacicielom. My jednakowoż tego na razie jeszcze nie uczynimy, gdyż mamy nieplonną nadzieję, że wszyscy ci panowie, co zalegają z opłatą za nasze piśmo rozumieją nasze czyste, ideowe intencje służenia wedle sił narodowym interesom naszych kolonii, rozumieją również, iż natomiast rzecz niemoralną, a raczej wprost grzechem jest korzystać z cudzego dobra wówczas, gdy się dziś musi za wszystko płacić solone ceny, a zrozumiawszy — przysłać nam zaległe przedpłaty możliwie jaknajspieszniej, pomagając przez to nie nam, lecz w pierwszym rzędzie **samym sobie**. W tej nadziei zostajemy, prosząc po raz ostatni opieszających Czytelników o wyrównanie zaległej i nadesłanie przynajmniej częściowej prenumeraty na rok bieżący i w tej nadziei wysyłamy im jeszcze niniejszy numer »Gazety«.

Za wydawnictwo i Administracyę Ks. St. Trzebiatowski.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 1

Wszyscy, którzy są w popisie lub zostali zaciągnięci na listę, a urodzili się na miach Rzeczypospolitej Polkiej, chcąc być wolnymi od służby wojskowej, powinni po zawarciu wianu się w konsulacie polskim w Kurytybie, zwrócić się do Konsulatu o wydanie im poświadczenia obywatela polskiego.

Poświadczenia te wraz z dowodem na prośbę mają przesłać w ręce komisji poborowej (Junta de Alistamento Militar) najpóźniej do 31 sierpnia bieżącego, gdyż po upływie tego terminu dania nie będą uwzględniane.

Okólnik prasowy nr. 2

Do Konsulatu Rzplitej zwrócił się niektórzy wysyłający pieniądze za pośrednictwem tegoż zapytaniem, czy takowe zaległości wypłacone.

Na reklamację Konsulatu w Bionia w kraju, Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadesłało następującą odpowiedź telegraficzną dnia 15 lipca b. r.: »Wzajemnie przekazy otrzymane do dnia dzisiejszego zostały wypłacone w biurcom«.

Konsulat podaje powyższą powieź do publicznej wiadomości w celu wyjaśnienia sprawy i spokojenia stron, zaznaczając, że względu na niezupełne uregulowanie stosunków powoływanych we wszystkich krajach, stają znaczne opóźnienia w wysyłkach wszelkiego rodzaju.

KRONIKA KRAJOWA

— Lloyd brazylijski podniósł cenę biletów pasażerskich o 10 proc. począwszy od dnia 1-go sierpnia b. r.

— Skutkiem strasliwie uszczynionych dróg, zostały upiśniona Palmas i Clevelandja, do stanu zupełnie odcięte od Niemca człowieka odważnego, który się podjął dostawiać miejsca pocztę. Czyżby znalazł się na to jakiś ratunek?

— Od kobierca ślubnego do aresztu powodowanego Antonio Leite, wulgo Pereira, Oliweira w Jacareimbo, gdyż nie chciał się wyłamać z przed paru tygodniami w wina w S. Paulo, gdzie odleżał kilkuletnią karę za różne zbrodnie.

— Policja kurytybska rozpoczęła energicznie do domów zakazanej, zabierając osetki kilku miejscach rolete. Wnioskowali się do Passalunbico, gdzie nie starł, ale letni chłopczy zgrywają rolę nitki, okładając biednych rodzin.

— Cabo Arthur Fernandes, nba, praktykujący uczenie awiatycznej w Rio, wzniesł przed kilku dniami na areszt do wysokości 5050 stóp, gdzie zdobył rekord brazylijski wysokości.

— Kamra municypalna dystryktu federalnego w Rio zabroniła całemu dystryktowi polowania w lata. Byłby już najwyższy czas bronić tego dzikiego sportu w tej Brazylii.

— Parowiec brazylijski »Laguna« ugrzązł w kanale S. Paulo i jest bardzo uszkodzony. Spieszmy mu z pomocą! Inny wiec, »Laguna«.

D- MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Datki na biedne dzieci w Polsce zebrane w kolonii Lapa - Castro.

Władysław Bednarski 5\$ Piotr Jarosiński 2\$ Rinaldo Kaiser 1\$5\$
 Maciej Kwaśniewski 5\$ Joaquim de Mattos \$500 Karol K. z \$500
 Jan Skorupa 2\$ Wojciech Skorupa 3\$500 Leon Skorupa \$500
 Franciszek Skorupa \$400 Jan Foks 3\$ Stanisław Wojciechowski 2\$
 Stefan Ciumpela 1\$ Konstanty Ciumpela 3\$500 Józef Wojciechowski 2\$
 Katarzyna Wojciechowska 2\$ Adolf Wojciechowski 2\$
 Barbara Ciumpela 2\$ Antoni Malecki 1\$
 Stanisław Adamowicz 2\$ Alfons Kramer 1\$ Józef Płowas 6\$
 Feliks Karusza 5\$ Teodor Sokolow 5\$
 Jan Kobos 2\$

Razem 60\$400

Odeszło na zapł. długu [za skóry 18\$400

przesłano 42\$000

Dруга lista składek na biedne dzieci w Polsce zebrana przez pp. Aniele Kępką i Zofię Widerską na kolonii Palmira.

Władysław Sawicki 20\$ Miguel Vieira Glaser 2\$ Józef Nowak 5\$
 Damazio Futado de Camargo 2\$
 Stanisław Bronowski 5\$ Tobiasz Correia 2\$ - Razem 36\$000

Złożono w Konsulacie do przesłania do Polski.

T. Danielewicz.

KORESPONDENCA

List z kolonii Guarany, linii Bom Jardim (stan Rio Gr. do Sul) Otrzymujemy następujące pismo:

BEN-HUR

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z czasów Jezusa Chr.

przez Lew. Wallace. (Ciąg dalszy)

Gdy słońce cmić się zaczęło, obłąkali astronomowie arcykapłana, radząc nad tem zjawiskiem. Nie może to być zamiętnienie, bo jest właśnie pełnia! - Gdy nikt na to nie znalazł odpowiedzi, ciemności trwały dalej i nikt ich wyjaśnić nie mógł. Zaczęli przypuszczać, iż są w związku z Nazarejczytem. Myśli ta przeraziła ich niewymownie, a stojąc poza szeregiem żołnierzy, słyszeli każde słowo Nazarejczyka i z najwyższą obawą liczyli jego westchnienia, szepcząc z przerażeniem: Człowiek ten jest Mesyaszem - biada nam!

Ben-Hur nie szarpał już wątpliwości, spokój panował w jego umyśle i sercu, modlił się tylko gorąco o przyspieszenie końca. Drugim przedmiotem jego myśli był Simonides, znał dobrze jego usposobienie i czuł, że się waha na progu wiary. Widział więc niepospolitą głowę w uroczystym zamysłieniu, schyloną lub wznoszącą się ku słońcu, jakby się pytał o przyczynę ciemności. Zał mu nareszcie było Estery, która tuliła się do ojca, tłumiąc bojaźń, aby nie przerywać mu wątku myśli, w których był pograżony. Uspakajaj o czasy do czasu, mówiąc: Nie lękaj się, ale patrz wraz z mną, bo zaprawdę możesz żyć dwa razy tak długo jak ja, a nie ulrzyżysz nic tak ważnego dla ludzkości, jako ta sprawa; zresztąd czekajmy na objawienia, wszak

moga być jeszcze. Zostanmy do końca

Trzecia godzina dochodziła połowy, alicsi kilku niedarzy, wyrzutków społeczeństwa, zamieszkujących jaskinie i stare groby w pobliżu miasta, stanęło u stóp krzyża, mówiąc: - Oto nasz nowy Król żydowski! - Inni wolałi wśród śmiechu i nagrawań: - Uzdrow nas! Uzdrow, Królu żydowski!

Gdy nie było odpowiedzi, zbliżyli się jeszcze więcej: - Jesteś jest Królem żydowskim, lub synem Boga, zjeźdź! - mówili głono.

Wtedy jeden ze złoczyńców zaczął przestał jęczeć i wolał uragać: - Jesteś jest Chrystusem, pomóż nam i Sobie.

Lud śmiejąc się, przyklaskiwał bluz nierównom; tymczasem drugi lotr odrzekł pierwszemu: - Żaliż nie boisz się Boga? My cierpimy zastręzenie, ale Ten sprawiedliwy czemże zawinił, że Go potępił? A myć wzdzy sprawiedliwie, bo noga zapłać za uczynki nasze pogodną zapłać za uczynki nie uczynił. nomy, lecz ten nie złego nie uczynił. Słowa te zdziwiły otaczających, gdy jakież zaś było ich przerażenie, gdy tenże sam lotr wśród czozy, co zależało wokolo, zwrócił się do nic Nazarejczyka, mówiąc błagalnie: - Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twoego

Zdumiał się na te słowa Simonides. - Gdy przyjdiesz do królestwa Twoego - wyrazy te odpowiadały na jego wątpliwości i rozmowy z Bal tazarem.

- Siyzales? - pytał Ben-Hur. - Oto ten złoczyńca powiada, że królestwo Jego nie jest z tego świata, ale do innego idzie; to się zgadza

z tem, co ja we śnie widziałem.

- Cicho - odrzekł Simonides, głosem więcej niż kiedykolwiek stanowczym - cicho, proszę cię, bo mogłbym niedostyszcć odpowiedzi Nazarejczyka.

Jakoż równocześnie od krzyża dał się słyszeć głos dzwinnie słodki i dźwięczny.

- Zaprawdę mówię tobie: dziś ze Mną będziesz w raju.

Simonides czekał słów dalszych w milczeniu, a gdy nic nie zakłócało ciszy, złożył ręce mówiąc: - Dosyć, dosyć, o Panie! Ciemności ducha mego rozproszyły się, patrz jak Baltazar, oczyma wiary.

Nareszcie znalazła zapłatę wierność zanego sługi, bo choć połamane jego ciało nigdy już zdrowem nie będzie, choć pamięć tych strasznych boleści nie zatrze się nigdy wraz z wspomnieniem ciężkich lat, to nowe życie otworzyło się przed nim - życie, które się zowie rajem. Tam znajdzie królestwo, o którym marzył i króla, którego tak gorąco oczekiwał. Wobec tej pewności spokój zapanował w jego duszy.

A tam w pobliżu krzyża rozpaczył przerażenie. Przewrotni i chytry kazuści*) w trudnym byli położeniu, bo oto Nazarejczyka, którego na śmierć skazali za to, że głosi się Mesyaszem, powtórzył to stanowczej, niż kiedykolwiek wobec majestatu śmierci i tłumiu, oblicując raj złoczyńcy! To okropnie! Drżeli z przerażenia, a arcykapłan mimo swej pychy, czuł obawę i lęk. I nic dziwnego! Skądże człowiek czerpie zaufanie, jeśli nie z prawdy? A cóż prawda, jeśli nie Bóg?

W tej chwili omal, że nie uciekli. Oddech Ukrzyżowanego stawał się trudniejszym, westchnienia coraz to głębsze i rzadsze. Tylko trzy godziny na krzyżu i już kona!

Wiadomość ta obiegła tłumy i wnet wiedzieli ją wszyscy.

Ucichły gwary; złowroga cisza załęgła w powietrzu, czyniąc je dusznym i parnym wśród strasznej ciemności. Można było zapomnieć, że na wzgórzach stały tysiące ludu, oczekujące czegoś strasznego - taka panowała cisza!

Wtem od krzyża ponad tłumy dał się słyszeć krzyk boleści, jeśli nie skargi i wyrzutu: - Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Głos ten przeraził wszystkich, a w szczególności wruszył jednego. Żołnierze przyniesli byli dla siebie wino i wodę w kadzi, stawiając ją niedaleko od Ben-Hura. Umoczywszy w płynie, co już był raczej octem, gąbkę do długiego kija przymocowaną, można było odwilżyć język cierpiącego. Ben Hur przypomniał sobie studnię w Nazaret, ów napój, co go pokrzepił na całe życie, i uległszy popędowi serca, zamachał gąbkę i zbliżył się do krzyża.

Co czynisz? Nie czyni tego! - wołano zewsząd, a choć głosy były pełne żłości, nie dał się Ben-Hur odstraszyć i przyłożył gąbkę do ust Nazarejczyka.

Zaprawdę, zaprawdę!

Oblicza, na które w tej chwili patrzył Ben-Hur, jaśniało dzwinnym światłem, choć ciele krwią i pyłem ziemi pokryte, oczy rozwarły się szeroko, jakby utkwiłone w jakiś przedmiot niewidzialny i oddalony, usta wpatowane, wymówiły w wyrazem zadowolenia, ulgi, zwycięstwa, wielką od-

nieśionej ofiarą; Wypełnił się!

Oto jak bohater poświęcenia obchodził zwycięstwo i tryumf! Wnet oczy zagasty, głowa opadała na pierś. Ben-Hur sądził, że już walka skończona, ale dusza, co już rozpoczęła swój zwycięski pochód ku niebu, zdobyła się jeszcze na ostatnie wysilenie, a wszyscy otaczający usłyszeli słowa, wymówione serdecznym głosem, jakby do kogoś będącego w bliskości: - Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego!

Ostatnie drgnięcie wstrząsnęło ciałem, krzyk trwogi rozdarł powietrze i postanowienie skończyło się wraz z życiem.

Pomnij, czytelniku, że z miłości pękło serce Twoego Zbawiciela!

Gdy Ben-Hur wrócił do swych przyjaciół, rzekł z prostotą: - Skończyło się, nie żyje!

Z niepojętą szybkością wieść ta obiegła tłumy; nikt nie śmiał wytrzeć jej głono, szepciem biegła od wózgarza do wózgarza, a zawierając jeden wyraz: - umarł! umarł! - nie więcej. Stało się zadoczną zyczeniem tłumów; czemuż zamiast się cieszyć, stoją w niemym przerażeniu? Czyżby krew Jego do nich przyległa? Stoją tak chwilę, poglądając po sobie, jak by szukając śladów tej krwi, w ten ziemi wśród strasznego loskotu drzew, poczęli, ludzie w trwodze opierał się jedni na drugich, bezwiednie chwytając się wzajemnie. Chwila, a stracił świadomość, wszystkiego; nagle usta pita ciemność i cudne słońce. Wochodu oświeciło smugą trzy drzewo o wstrząśnięciu ziemi krzyżel! Każdy obecnych objął spojrzeniem trzy krzyże, przecież najwidoczniejszym, najwyraźniejszym był krzyż środkowy

*) Kazuśtyka, nauka o przypadkach, trudnych zagadnieniach sumienia. Kazuści, trudzący się tą nauką.

Ks. St. Łukomski, biskup tytularny syceński, sufragan po znański, urodził się 21-10, 1874 r. w Borku w powiecie wyrzyskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 lutego, 1898 i po kilku miesiącach wikaryatu w Kościele został powołany jako przyboczny kapelan ś. p. ks. Arcybiskupa Stablewskiego. W roku 1907 objął probostwo w Koźminie, gdzie również z wielkim pożytkiem oddał się pracy społecznej. Zajął on się zbudowaniem w Koźminie Domu katolickiego, utrzymaniem muzeum i archiwum parafialnego, założeniem czytelnicy publicznej i kawiarni bezalkoholowej. Ks. Biskup Łukomski jest również autorem obszernej historii Koźmina i wielu prac, które mi zasilał czasopisma. Dnia 1-4 1916 został kanonikiem metropolitarnym w Poznaniu. Równocześnie otrzymał urząd radcy Konystoru poznańskiego. W czerwcu 1916 roku mianowany go proboszczem parafii archikatedralnej i penitencyarzem wielkim diecezjalnym. Po zajęciu ks. Poznańskiego przez wojska polskie kierował on przez rok całem polskim szkolnictwem; kierownictwo to złożył teraz dopiero ze względu na nominację biskupią. Imię ks. Łukomskiego stało się przed rokiem głośne w całej Polsce, kiedy to zainicjował założenie parku narodowego na Malcie, pod Poznaniem i usypanie kopca »Wolności«, a rzucano inicjatywę dnia 3 maja r. u. została w czyn zamieniona.

Najprz. ks. Biskup Łukomski objął infułę po śp. ks. Biskupie Jedzinku, zmarłym przed dwoma laty.

Kanonizacja Małgorzaty Alacoque i Joanny d'Arc.

W bazylice św. Piotra w Rzymie odbyła się niedawno uroczystość kanonizacji Małgorzaty Alacoque, zaś w niedzielę 16 maja kanonizacja Joanny d'Arc.

Koszt takiej uroczystości, oświetlenia bazyliki, sprawienia antypodium haftowanego złotem i ornatów, wynosiła kilkaset tysięcy franków.

W salach przylegających do kaplicy Sykstyńskiej, gromadzą się dygnitarze i kler, mający

wziąć udział w uroczystości. — Kardynałowie przywdziewają szaty świąteczne, a wszyscy uczestnicy otrzymują świece, których wielkość zależy od stopnia piastowanej godności. W czasie organizowania się pochodu papież wchodzi do kaplicy Sykstyńskiej, a po odprawieniu modłów, zajmuje miejsce na »sedii«, którą »sediarci« unoszą na barkach, po czym cała procesja rusza w głąb bazyliki. Kiedy się zatrzymują przed wielkim ołtarzem, papież schodzi z »sedii« i zajmuje miejsce na tronie. Kardynałowie i dygnitarze po kolei całują krzyż stawy złożonej na kolanach Ojca świętego. Po ogłoszeniu aktu kanonizacji, następuje ostatni punkt uroczystości. Na szafce ustawionej po lewej stronie ołtarza, umieszczony jest portret świętego, którego kanonizacja się odbywa, pod nim zaś insygnia papieskie. Na dwóch tacach jednej złotej drugiej srebrnej, obok dwóch chlebów, stoją dwie karafki z winem i wodą i trzy klatki. W jednej z nich są dwie turkawki, w drugiej dwa gołębie, a w trzeciej kilka ptaszków różnych gatunków. Są to wszystko dary zakonu, do którego należał kanonizowany, a mają być alegorią, oznaczającą cnoty nowo mianowanych świętych.

I tak, chleb oznacza upodobanie świętych w pokarmach duchowych, turkawki są symbolem wierności i czystości, a małe ptaszki bujające w powietrzu, przypominają dążenia świętych do Królestwa Niebieskiego. Wszystkie te dary w ułożonym naprzód porządku, składają kardynałowie u stóp papieża i na tem uroczystość kończy się.

Ceremonia kanonizacji Joanny d'Arc odbyła się z całą wyjątkowością, przewidzianą przez ceremoniał kościelny i choć nie było dodano do dyspozycji tego ceremoniału, to jednak śmiało można powiedzieć, że już od kilku wieków uroczystości podobne nie posiadały takiego blasku, jak ta.

Uczestniczyły w niej tłumy. — Najmniejsze kaciuki olbrzymiej bazyliki zapelniali uprzywilejowani, tak ściśnięci, że prawie nie sposób było ukłekać. Nie mniej szum zapelniał miejsca rezerwowane w nawie głównej.

Członkowie ciała dyplomatycznego zajęli miejsca na trybunie,

wzniesionej dla nich w głębi absydy. Inne trybuny rezerwowane były dla zakonu małańskiego, dla rodziny Benedykta XV, dla arystokracji rzymskiej itd.

Na dworze, przed bazyliką, tłum olbrzymi stał podczas całej ceremonii i z tłumy tego rozległy się wiwaty bez końca, gdy dzwon świętego Piotra zwiastował nadeszcie, że francuska bohaterka narodowa weszła już w poczet świętych.

Po procesji, w której uczestniczyło przeszło pięćdziesiąciu kardynałów i kilkaset arcybiskupów i biskupów, Benedykt XV zajął miejsce na tronie, poczem rozpoczęła się Msza św., odprawiana przez kardynała dyakona. Nabożeństwo trwało prawie dwie godziny, poczem postulatorzy zażądali, zgodnie z ceremoniałem, ustanowionym od najwyższego kapłana, wygłoszenia ostatecznego wyroku w sprawie kanonizacji.

Wówczas Benedykt XV głosem donośnym wśród ciszy głębokiej, wygłosił po łacinie wyrok, który brzmiał w przekładzie, jak następuje:

»Na cześć Świętej Nierozdzielnej Trójcy, dla podniesienia wiary katolickiej i dla wzmożenia religii chrześcijańskiej, przez autoritet Pana Naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła i Nasz; po dojrzałym namyśle, często błagając o pomoc Boską, z porady naszych czcigodnych braci kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, patriarchów, arcybiskupów i biskupów obecnych w Rzymie — uznajemy za świętą i zapisujemy w poczet świętych błogosławioną Joannę d'Arc, postanawiając, że pamięć jej powinna być uczczona na corocznie przez nabożne modlitwy.«

Listy do redakcyi.

Dostajemy z Palmyry następujący list z prośbą o umieszczenie: Szanowna Redakcyo »Gazety Polskiej« W dniu 21 czerwca b. r. nasza kolonia polska (a także i obcy z całej municypii) miała nie zwykłą radość z tego powodu, iż rodak nasz p. Józef Lewandowski, został zamianowany na trzeciego sędziego dystryktu. Dla p. Lewandowskiego jest to niezwykle zaszczyt, gdyż jest człowiekiem sto-

Jan Faucz

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubrania lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przewiebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca

SUTANN

sunkowo bardzo jeszcze młodym, bo nie przekroczył jeszcze 26 lat życia.

P. J. Lewandowski, to rzeczywiście niezwykły człowiek. Jest nad swój wiek poważny, inteligentny, gorący patriota i szczerzy katolik; z tą samą chęcią i energią pracuje dla całej kolonii polskiej, dla naszego Konsulatu, jak i dla kościoła, gdzie jest sekretarzem zarządu kościelnego — a wszędzie i zawsze wywiązuje się ze swego zadania tak pięknie i do brze, że jak widzimy obecnie, nie wahał się zamianować Go sędzią dystryktu. Jego piękne i nawskroś patriotycznym duchem owiane przemówienia — jedno po polsku, a drugie po portugalsku — wygłoszone w czasie pobytu u nas p. konsula dra Włodka — pozostały na zawsze w naszej miłej pamięci, były one tego rodzaju, że sam p. Konsul był niemi zachwycony, a słuchacze wprost porywali i wprawili w zdumienie.

Dumni jesteśmy i my, Polacy, iż mamy między sobą takiego dzielnego pracownika; dumni być mogą i Rodzice p. Józefa Lewan-

dowskiego, zwłaszcza Matka, danem jej było wychowanie tak piękną i szlachetną postacią, jak p. Józef Lewandowski, który chociaż lek młodziutki, a ma już pod sobą tyle zasług dla Ojczyzny, Kościoła i dla drugiej, przybrał ojczyzny, Brazylji.

P. Lewandowski posiada od kilku lat własny zakład krawiecki, cieszy się ogólnym uznaniem i sympatją, każdy bowiem jest przekonany, że jak jest dobrym krawcem, tak też będzie i znakomitym urzędnikiem i pójdzie z pewnością jeszcze wyżej.

To też, składając hołd publiczny naszemu drogiemu rodakowi p. Józefowi Lewandowskiemu, prosimy Boga, by Go darzył zdrowiem i błogosławił Jego miłą chęcią, a tak owocnej pracy. Szczęść Boże!

Przyjaciel.

PIERWSZA POLSKA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W N. YORCU.

W New Yorku, w hotelu Plaza, poraz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych otwarto wystawę sztuk pięknych. Wystawa ta stała w maju b. r. polską wystawą sztuk pięknych. Otwarł ją prezydent newyorskii i niwersytetu Columbia, Dr. Mill Murray Butler w obecności licznej zgromadzonej publiczności, pomiędzy którą znajdowali się przedstawiciele polskiego poselstwa w Washingtonie i polskiego konsultatu w New Yorku. Wystawa była pod opieką specjalnego komitetu wystawy.

Dr. Butler otwierając tę pierwszą polską wystawę sztuk pięknych, wyraził się, że »będzie ona miała doniosłe znaczenie w obecnym czasie ze względu na odnowienie historycznego państwa polskiego«. Dr. Butler przedstawił w krótkości historię wpływu, je-

akby całym ciężarem przyniósł ziemię, a rósł coraz wyżej w niebiosa. Wobec grozy tego krzyża, każdy, co się naigrawał z Nazarejczyka, każdy, co śmiał Go uderzyć, każdy, co wołał: ukrzyżuj Go; — każdy, co Go prowadził na śmierć okrątną i pragnął w głębi serca tej śmierci, czuł się jakby sam jeden winowajcą w tym. A takich Hu było? Jeden rzeciw dziesięciu. Cóż więc czynią? Bada im i strach pędzi i zda im się uciekać muszą, gdyż niebo groźne, ziemia z pod stóp się usuwa. Uciekają, biegają, wybijając wszystkie siły, opłoch rośnie z każdą chwilą, spiątko konno, na wielbłądach, wozami piezno, a z nimi pędzi trzema, a emia zda się ścigać okrątników, co ow niewinną przelali, bo drzy zło-rogi, wywracając ich i wstrzymując rozslawny grzmotem, co tono gór zedzierła i pod ich stopami ścięła zępacie. Tłuszcza morderców trwo-się i w nagłej skrusze bijąc się pierśi, krzyczy z bojaźnią że krew sprawiedliwego padła na nich. Miesz-nicy świętego grobu i cudzoziemcy, plami i świeccy, żebracy, Saduceu-s, Faryzeusze, pędzą, padają na zie-gę, wiktają się jedni z drugimi, a ród ogólnego przerażenia, wzywają skiej pomocy. Napróżno! Biada im! smia straszliwym hukiem odpowia-im gniewnie, nie odwołując się ni-go. Jakże wśród tego losu arcyka-una? Okropność spustoszenia, co je grozę i przerażenie, nie zwąza-godności, ani odróżnia władzę braci; oto padł pyszny Anasz pył ziemi jako inni, odpadając haf-i ozdoby jego szat, srebrne dzwon-nabite ziemią nie wydają głosu a nawet pełne pyłu, nie zdolne mówić słowa. On i naród jego po-lu jednemu ulegli losowi. Krew

Nazarejczyka spadła na nich!

Gdy nowy promień słońca oświecił miejsce Ukrzyżowania, u stóp krzyża stała Matka Nazarejczyka, ukochany Jego uczeń, wierne niewiasty z Galilei, setnik wraz z żołnierzami i Ben-Hur ze swoimi. Ci nie brali udziału w ucieczce, bo myśleli ich nie były na ziemi.

— Usiądź tu — rzekł Ben-Hur do Estery, wskazując jej miejsce u nogi ojca. — Zastój oczy i nie patrz w górę, a zaufaj Panu i duchowi Tego Sprawiedliwego, który niewinnie śmierć poniósł.

— Winniśmy Go odtąd zwąć Chrystusem, — rzekł uroczysto Simonides.

— Niech się stanie, jako rzekłeś — odparł Ben-Hur.

Nowe wstrząśnienie ziemi zatrząsał pagórkami, złożywszy na krzyżach podnieśli straszliwy wrzask, a Ben-Hur choć hukiem ziemi ogłuszony, spojrzął na stronę Baltazara i ujrzał, że starzec leży na ziemi. Pościelzył tu niemu, wołając go, ale wołał na próżno, bo czcigodny mąż nie należał już do żyjących. Teraz przypomniał sobie Juda, że w odpowiedzi na ostatnie słowa Zbawiciela, słyszał jakis okrzyk. Wtedy nie zastanowił się nad tem, z czyjej on wydarł się pierśi, teraz słusznie wierzył, że duch Egipcjanina towarzyszył Panu w chwili, gdy swe rajskie Królestwo odbierał w posiadanie.

W myśl tej było słusne poczucie nagrody, należące się wiernemu słudze. Jeśli Gaspar odebrał z płacę swej wiary, Melchior odebrał z zaprawdę zastąpił na nią i ten, którego długie życie zdobyli nieśmiertelnym odświeceniem silna wiara, miłość i dobre uczynki.

Sturdy Baltazara uciekli w popo-

chu i dopiero, gdy się wszystko uspokoiło, zanieśli obaj Galilejczycy zwłoki jego w lektycie do miasta.

Smutny to był orszak, co w owym dniu, na zawsze pamiętnym, wstępował w południową bramę pałacu Hurów przy blasku zachodzącego słońca. Prawie równocześnie zdjęto ciało Mesyjasza z krzyża.

Zwłoki Baltazarowe zaniesiono do gościnnej komnaty, służba placząc otoczyła jego trupa, bo był kochany od wszystkich, gdy jednak ujrzi twarz zmarłego, jakby uśmiechniętą i rozpromienioną, otarł łzy, mówiąc: — Zaprawdę, błogo mu jest, — szczęśliwszym dla niego wieczór, niż poranek dnia dzisiejszego.

Nie chciał Ben-Hur powierzyć słudze obowiązkowi zawiadomienia Iras o losie jej ojca; poszedł więc po nią sam, aby ją przyprowadzić do zwłok starca.

Idąc, wyobrażał sobie jej rozpaczę, gdy się dowiedzi, że zostają sama na świecie; wobec tej myśli gotów był jej przebaczyć i litować się nad nią. Przypomniał sobie, że dotąd nie pytał, czemu jej z nimi nie było i gdzie się mogła znajdować; wyrzucił sobie to zapamiętanie, szczególniej wobec tej strasznej wieści, której był wysłancom.

Doszedłszy do jej komnaty, uchylił zastony, co stanowiła wejście, nie odebrał odpowiedzi na swe wołanie, chociaż słyszał odgłos otwieranych dalszych drzwi. Powróciwszy wolanie, podniósł zastonę i wszedł do pustej komnaty, stamtąd poszedł jej szukać na dachu, a nie znalazłszy, pytał służbę. Nikt w ciągu dnia nie widział pięknej Egipcjaniki, a po dalszem, różnym poszukiwaniu, wrócił Ben-Hur do gościnnej komnaty, gdzie u zwłok starca zajął miejsce nieobec-

nej córki. Wtedy to patrząc na uspio-nem snem wiecznym oblicze starca, myślał, jak miłosiernym dla swego starego sługi był Chrystus. U bram Królestwa ustają boleści tego żywota, choćby się nawet z braku miłości rodziły.

Po odbytem pogrzebie i po upływie dziesięciu dni, prawem przepi-sanych, spracował Ben-Hur matkę i Trzę do domu; od owego dnia pod tym dachem wymawiano z czcią należną najdroższemu sercu ludzkiemu imionu:

Bóg Ojciec i Chrystus Syn.

(Dokończenie nastąpi).

NOWA POWIEŚĆ.

Dzielimy się z naszymi Czytelnikami radością nowiną, iż po ukończeniu powieści »Ben-Hur«, t. j. w jednym z najbliższych numerów naszej »Gazety«, rozpoczniemy drukować wielką, lecz niezmienne zajmującą powieść, osnutą na tle podziemnych walk z carską Rosją, pod tytułem: »Tajemnica dworu carskiego, czyli »Katusze Syberyi«. Powieść ta, napisana przez jednego z wybitnych pisarzy polskich, biorąc go osobliwie udział w przygotowaniu późniejszej rewolucji rosyjskiej, zdradza nam najtajniejsze plany i planiki tak rewolucjonistów, jako też i siepaczy rosyjskiego absolutyzmu, sięga do samego dworu białych carów, wdiera się w naj-

straszniejsze podziemia Rosji europejskiej i sybirskiej, opisując niesłychane cierpienia tych pierwszych męczenników, którzy swymi mękami przygotowawali teren dla Polski wolnej i szczęśliwej. Jest ona jakoby przedłożeniem słynnej powieści »Grob Sybirskie«. Cała powieść wogóle jest tak interesująca, iż trudno, czytając ją, oderwać oczu od niej i chciałoby się od razu pochłoniąć ją do końca. To też z góry możemy przepowiedzieć, iż, drukując ją w kolumnach »Gazety«, sprawimy naszym Czytelnikom miłą, przyjemną, ale i pożyteczną rozrywkę.

Wymarła polska kultura na kulturę całego świata w czasie swojego tysiącletniego istnienia narodu polskiego i wskazał na węzły, które może barziej niż uczucia przyjaźni łączą między narodami — polski i amerykański. Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem.

(Ciąg dalszy z 2-jej strony)

— Pewien dziennik rioski wyznał, że prezydent Republiki, p. dr. Passos, by ten urządził na przyjęcie belgijskiego króla L. zw. Amorski karnawał. Brakuje jednak, by królowi zaprezentowano walkę byków, walkę kogutów, albo też walkę głupich dziennikarzy.

— W Passa Quatro (Minas) zmarła tymi dniami niejaka Marya Consanção Amor Divino w 1902, wiośnie życia. Zmarła Amor Divina zostawiła dzieci, wnuczek, prawnuczków, praprawnuczków i l. d. drobiazgu na ogólną sumę... 800 sztuk. Zaiste prawda, że „amor divino”.

— Nasze złodziejczki nie śpią. Jeden z tych „patryotów” okradł weszłej nocy na Avenida Vicente Machado p. L. Pinto da Rocha na 700 milrejsów. Tej samej zaś nocy inny „bolszewik” na ul. Assunguy „obczyścił” niejakiego Gustawa Flegla na przeszło 1.700\$. Zás w nocy ze środy na czwartek niewyśledzeni dotąd panowie złodzieje „odwiedzili” dom Maxa Leschanda na Praça Santos de Andrade, wylamawszy uprzód drzwi i zekamatowawszy całą kupę różnych przedmiotów na przeszło 1.000\$000 — spokojnie odeszli, nie budząc smacznie śpiących właścicieli. Zachodzi pytanie: co też porabia nasza policja?

— Wszystkie ulice miasta Kurytyby mają być ponaprawiane. Tak czytamy w tut. pismach. Pan Prefeito wydał już nawet podobno dekret, mowa którego ma być rozpisany konkurs na dostawę kamieni, płyt itp. rzeczy. Tak samo już zaczęto organizować turę robotników. Oby jaknajprędzej!

— Marechal Mallet ma być połączone drogą kołową z Guatapuawą, którą bądzie wynosiła przeszło 70 kilometrów.

— W ostatnich dniach pojawił się na ulicach Kurytyby wściekły pies, który pokasał masę innych psów, a także kilkoro dzieci, które natychmiast oddano do instytutu Pasteura.

PROTEST.

Z kolonii Cruz Machado (S-ta Anna) otrzymaliśmy od „Komitetu Kościelnego”, „komitetu Spółki”, tudzież od Towarzystw „Łączność” i „Praca”, protest przeciw rozstrzelaniu fałszywych i czci Przew. ks. Proboszcza Teodora Drapiewskiego uwłaczających insynuacji. Protest ten jest podpisany przez 20 członków wydziałowych wyższych zmianowanych towarzyszy; nadzszedł jednak do redakcji tak późno, iż dopiero w następnym numerze będziemy go mogli pomieścić w całości.

TELEGRAMY

POLSKA. — Sytuacja na froncie boju malowana przez Londyn, Berlin i t. d. „przyjaciół” Polski, jest „rozpacziwa” dla tej ostatniej,

jakkolwiek z telegramów warszawskich wcale tego nie widać. Owszem w ostatniej chwili przychodzi wiadomość, iż wojska polskie zdobyły napowrót od bolszewików fortyfikacyę Grodzienskie wzdłuż rzeki Niemna, zabierając wielu niewolników i materiały wojennych. Mimo to jednak, różowo tam nie wygląda, gabinet ministerjalny z Grabskim na czele podał się do dymisji, która została przyjęta. Misję złożenia nowego gabinetu powierzono przewodcy partii ludowej Witosowi, zaś zastępcą prezydenta ministrów został socyalista Daszyński.

— Po opuszczeniu, a raczej zdradzeniu Polski przez antantę, głównie zaś przez Anglię, Polska widziała się zmuszoną prosić bolszewików o zawieszenie broni, na co ci ostatni, wedle zapewnień Lloyda Georgea — zgodzili się. Przedwstępne rokowania mają się odbyć nie w Londynie, lecz w Baranowicach, na pograniczu Polski.

Chodzą pogłoski, iż pierwszym warunkiem zawieszenia broni ma być żądane przez bolszewików zupełne złożenie i oddanie broni (?) bolszewikom. Francya i Anglia pragną, by rokowania pokojowe odbyły się w Londynie, a zaś bolszewicy podobno byłiby skłonni przyjąć tę propozycję pod warunkiem, by na tej konferencji reprezentowana była cała antanta, nie chcą jednak nie słyszeć o długach carskiej Rosyi. Również żądają, by antanta nie wspierała generała Wrangela na Krymie.

— Prezydent ministrów Witos oświadczył oficjalnie, iż wszyscy pragną pokój, lecz Polska walczy w obronie swych interesów życiowych. Antanta przeciw zrozumie, iż Polska musiała chwycić za oręż i użyć jej „swego” porzarcia.

— Do Warszawy przybyły misye wojskowe, francuskie i angielskie, które natychmiast odbyły z Naczelnikiem Państwa Piłsudskim 4-godzinną konferencję.

— Z Moskwy telegrafują, iż minister bolszewicki Cziczerin oświadczył, jakoby generalna komenda wojsk czerwonych otrzymała rozkaz naznaczyć (?) Polakom miejsce i dzień celem rozpoczęcia pertraktacyi pokojowych.

— Telegram londyński z 27-go lipca donosi, że walki na froncie bojowym, pomimo przyjęcia propozycji o zawieszenie broni, trwają w dalszym ciągu z całą zaciekłością. Czerwoni opuścili Grodno, tudzież odbili w Rudzie i Chotyńkovicach. Polacy zdobyli krzemieniec i atakują Dubno.

Szefem sztabu generalnego wojsku polskiem został mianowany generał Rozwadowski, dotychczasowy minister upelnomocniony polski w „Paryżu”.

ANGLIA. Londyn, 20 lipca. — Bardzo poważny i wpływowy dziennik, a mianowicie „The New Statesman” zarzuca Francji całkiem wyraźnie iż jest nawskroś imperyalistyczna i że Anglia absolutnie nie będzie mogła jej dalej popierać w jej dążeniach gdyż taka polityka jest szkodliwą tak dla Anglii samej, jak i dla wszystkich państw koalicyjnych.

— Z Londynu puszczają pogłoski, jedną za drugą, iż Rosya pragnęłaby koniecznie zawrzeć

pokój z Anglią i że p. Krasin wysłany został przez bolszewików do Anglii, by tu, pod pozorem zawarcia kompromisu handlowego, uzyskać w rzeczywistości uznanie rządów sowieckich w Rosyi i zawrzeć pokój.

FRANCYA. — Odkryto w mieście Amberus, w jednym hotelu dokument, zredagowany przez byłego następcę tronu niemieckiego, w którym autor, zajmując się konferencją, odbył niedawno w Spa, daje wyraz myśli, iż Niemcy zemszczą się na antancie przy pomocy rosyjskich maksymalistów.

NIEMCY. — Na najbliższej konferencji międzyalianckiej która ma się odbyć podobno w Genewie (Szwajcarya), Niemcy mają ponownie żądać od antanty zredukowania żądań, dotyczących naprawienia szkód, wyrządzonych skutkiem wojny, tudzież dostarczenia ilości węgla kamiennego.

— Opublikowano w Berlinie tekst noty niemieckiej, proszącej aliantów o dozwól sformowania specjalnej armii, mającej rzekomo bronić granic republiki niemieckiej przeciw ewentualnemu wkroczeniu wojsk Rosyi bolszewickiej — armii złożonej z ochotników i strażnicy pogranicznej. W nocy tej przysła Niemcy również o dozwól transportowania tych wojsk przez terytorya Allenstein i Marienwerder, (w których ma się odbyć plebiscyt) do Prus wschodnich.

— Księżna Aleksandra Wiktorowa, rozwidłszy się z Augustem Wilhelmem, czwartym synem cesarza niemieckiego Wilhelma, wyjechała z drugim mężem swym byłym „chaufferem”, do Szwajcaryi, oświadczając, iż woli być żoną, kochaną przez chauffera, aniżeli tolerowaną przez księcia.

WŁOCHY. — Z Wenecyi telegrafują, iż w porcie tamtejszym wybuchł w pewnym wielkim magazynie wojskowym straszny pożar, który wyrządził szkody na dziesiątki milionów. Sprawcami byli podobno anarchiści.

ROSYA. — Maksymaliści zajęli w Armenii Karabach i Charusi, posuwając się wciąż naprzód do granic tureckich.

BOLIWIA. — Wybuchła tu rewolucya, która zupełnie usunęła dotychczasowy rząd, nie sprzyjający wojnie z Peruwją. Oświecone państwa, jak Peruwia i Chile mobilizują się, by być przygotowane mi na wszelkie ewentualności. — Wiadomości nadeszłe w z tych republik w ostatniej chwili brzmią jednak uspokajająco.

JAPONIA. — Z Tokio nadchodzi wiadomość, iż cesarz japoński jest konający.

AUSTRYA. Prezydentowi republiki Austryackiej zaprezentowali onegdaj swe papiery uwierzytelniające nowomianowani posłowie Anglii, Francyi i Włoch.

FINLANDYA. — Przerwane z niewiadomego powodu rokowania pokojowe pomiędzy Finlandyą i bolszewikami rosyjskimi, mają się rozpocząć na nowo w tym tygodniu w Dorpacie.

GRECYA. Wojska greckie zajęły Adrianopol, Babajeski i Airoboli, wypierając tureckich nacjonalistów, którzy jednak przygotowują się do odwetu w Kirkillise.

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 29 lipca 1920 r.

Table with columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA, MILREJSY. Lists various goods like Zyto, Pszenica, Owies, etc.

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wenzści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piccade. Adwokat. Professor Kursu Prawa Uniwersytetu Parańskiego. Biuro przy ul. 15 de Novembro N. 41 - Kurytyba.



KURS MARKI POLSKIEJ. Dnia 19 lipca 32 Mk i 08 fg. Table with exchange rates for 22, 31, 95, 23, 31, 82.

Kurs pieniędzy. Table with exchange rates for Frank, Marka, Lir, Frank szwaj, Pezo.

VENCEDORA. Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych. (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, mięsowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Za becen szakier do sprzedania w Kurytybie (Quadro Urbano). Dom i inne zabudowania gospodarskie, 80 drzew pomarańczowych i mimos, 20 drzew ogromnych koki, tyleż sliwek japońskich, kasztan ogromny jadalny, marmele i t. d. — wszystkie drzewa dające owoce. Oprócz tego są kamelie i mnóstwo innych kwiatów. Cena 6000 milrejsów. Blizsza wiadomość: Commendador Araujo 57.

Fabryka cukierków — »AURORA« — Józefa Kuli w Kurytybie ulica Martim Afonso 16. wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (»balas«) w różnych odmianach.

Jacek Dromlewicz lekarz-dentysta. przyjmuje codziennie od 8 rana do 6 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i wyjmowanie zębów bez bólu. rua Riachuelo N. 8

Krawiectwo Polskie. Zawiadamiam Sz. Rodaków, że otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. 7 de Setembro Nr. 82. Wykonanie dokładne i elegancja. Ceny niskie. Licząc na poparcie Sz. Rodaków, w myśl zasady »Swoj do swego« Jan J. Prokopiak.

SALÃO DO POVO. Praça Zachariasz No. 22. Z powrotem z Rio de Janeiro otworzyłem na nowo galarnię po bardzo zniżonych cenach: golenie brody 300 rs. strzyżenie włosów 600 rs. Stanisław Ultecki.

Krawiectwo polskie Dominika Kureckiego. Posiada na składzie rozmaitego i dobrego materiału na ubrania, spodnie, kamizelki białe i inne. Robota wykonuje się trwałe podług ostatnich fasonów po cenach umiarkowanych. Ul. Com. Araujo Nr. 39

Fernando Hackradt & Cia filia w Kurytybie zawiadamia swoich klientów, że namoży chemiczne marki są do nabycia w domu handlowym: Lutz Rose, Rua Jose Bonifacio 8.

DENTYSTA ANDRZEJ KŁOS. Wykonuje plombowanie i leczenie zębów oraz wstawianie zębów sztucznych. Przyjmuje codziennie od 8-jej rano aż do 5-jej wieczorem. P. Inicjatywa 233 (apt). — «Swoj do swego.»

VIGOGENIO. NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE. Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

BACZNOŚĆ!!!

Dobrze kupić i tania można tylko w Wielkim składzie aptecznym

APTEGE POLSKIEJ prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

"CASA IDEAL"

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór

OBUWIA

cenach najniższych

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy polonij stac się odbiorcami apteki polskiej, dostawiając zasilenia swym polskim groszem i interesów obcych

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawą przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradovski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

A COMPRADORA

Baczność!

Chcesz kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych rzeczy, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaspaczącie się bardzo tanio w wielu przedmiotach w których potrzebujecie.

CURITYBA PARANA

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N. 20

Nr. telefonu 523.

Piwo Brasileira

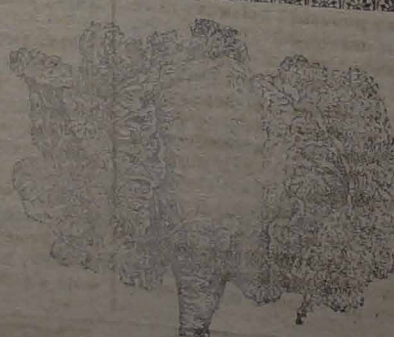
Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Oufrego Flizikowskiego w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Dostarcza w smaku zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zwłaszcza zwłaszcza dla niemowląt karmionych. Od herwy tej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje ziele herbaciane, nawet herwa i truskawki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trawie. Do sprzedaży w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś dostarcza się w paczkach w sklepach p. p. Domanskiego i Brankowskiego w Kurytybie. W Kurytybie i w innych miejscach, gdzie znajdują się sklepy, sprzedawane są również herwy i truskawki, rozprowadzając.

Żądajcie piwa „Cruzeiro“ jest najlepsze



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 20

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych.

nasion

ważnych, a mianowicie kapusty, marchwi, brukwi, buraków, kalafiorów, grochu, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski